



TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

Podwyżki cen – podwyżki płac

W grudniu w wielu zakładach płacono pod różnymi pretekstami dodatkowe pieniądze, niekiedy dosyć spore. Od stycznia zaczęły się podwyżki płac. W „Mostostalu” w Warszawie płace podstawowe wzrosły o 28,6% – umowa zbiorowa przewiduje ich podnoszenie o taki procent, o jaki wzrasta płaca minimalna; w Zakładach im. Marchlewskiego w Łodzi w tygodniu przedpodwyżkowym dorzucono do pensji średnio po 5,5 tys. zł.

„Rządowa” rekompensatę w wielu miejscach już dano, w innych ma być wypłacona łącznie. Jak dotąd jedynie dyrekcja MZK w Warszawie zapowiedziała pracownikom, że ci, którzy będą mieli nieprzepracowane dni (np. nieusprawiedliwiona nieobecność albo urlop bezpłatny), nie dostaną całych 6 tys.

Na pierwszy kwartał zarówno w fabrykach, jak w instytutach czy biurach projektowych zapowiedziane są regulacje płac. W Warszawie w „Kaspraku” dyrektor ogłosił przez radiowęzeł, że w kwietniu wejdzie nowa siatka płac, która przyniesie ich wzrost średnio o 4,8 tys. zł; Radzie Pracowniczej WZT obiecano podwyżki również w kwietniu; w Instytucie Przemysłu Organicznego nie podano

terminu, za to określono ich wysokość na 5 tys. W licznych zakładach krąży pogłoski o dodatkowych – oprócz 6 tys. rekompensaty – podwyżkach. W FSO mówi się o 4-6 tys., w „Polkolorze” o zwiększeniu dodatku motywacyjnego o 2-5 tys., w Hucie Warszawa o podwyższeniu stawki godzinowej o 10 zł (z premiami będzie to 5-6 tys.). Jedno jest pewne, już niebawem będą wypłacane a konto, przed zrobieniem bilansu rocznego, nagrody z zysku, tzw. czernastki.

I wcześniejsze wypłaty, i szczodrze rozdzielane obietnice wpłynęły na zmniejszenie szoku po podwyżkach cen i rozładowanie nastrojów. Wystąpienie w zakładach rzeczywiście było niewiele i miały stosunkowo spokojny przebieg.

W „Ursusie” po wiecu na odlewni żeliwa – w poniedziałek 1 II domagano się tam rekompensat w wysokości 12 tys. dla pracownika i 6 tys. dla każdego niepracującego członka rodziny – na wydziałach zaczęto zbierać podpisy pod listem do dyrekcji, zawierającym te żądania. Cały wydział montażu 1 i 2 II został wysłany na przymusowy urlop, najwidoczniej w obawie przed strajkiem. W zakładzie mówiło się, że dyrekcja da dodatkowo 3 tys., ale w piątek 5 II wypłacono tylko rekompensaty po 6 tys. zł. Wydział PLB (podwozi licencyjnych) odmówił ich przyjęcia i przekazał dyrekcji list z 300 podpisaniami.

Członkowie Komitetu Organizacyjnego NSZZ „S” (jeden z nich, Kazimierz Wróblewski na poniedziałkowym wiecu został upoważniony do reprezentowania zebranych wobec dyrekcji) otrzymali wezwania do prokuratury.

W Warszawskich Zakładach Telewizyjnych na 2 wydziałach doszło do przerwy w pracy; żądano spotkania z kierownictwem i podwyżki płac. Część osób odmówiła przyjęcia 6-tysięcznej rekompensaty.

W „Cegielskim” na początku tygodnia pojawiły się ulotki z żądaniem 12-tysięcznej rekompensaty. Kiedy 5 II wypłacono tylko 6 tys., część pracowników W-2, W-3, W-4 i OZR odmówiła ich przyjęcia.

W Łodzi w „Skogarze”, gdzie 1 II zaczął się strajk, dyrekcja zobowiązała się dodać jeszcze 3 tys. zł. W „Telimerie” w związku z niezadowolonymi załogami obiecano łącznie 10 tys., tyle samo w zakładach „Teofilów”, gdzie 4 II pierwsza zmiana odmówiła przyjęcia rekompensaty.

W Gdańskim WPK pracownicy zagrozili gozdzinnym strajkiem i otrzymali przesteregowanie o jedną grupę oraz zwiększenie dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Łącznie z rekompensatą dało to 10 tys., które zostały wypłacone już 5 II.

We Wrocławiu w „Dolmelu”, „PaFaWagu” i „Polarze” 2 II rozrzucono ulotki z żądaniem cofnięcia podwyżek cen. Dyrekcja „Dolmelu”, gdzie zawiązał się komitet strajkowy, obiecała rekompensaty w łącznej wysokości 9 tys.

W Nowej Hucie na zebraniach załogi walcowni blach karoseryjnych, zakładu koksowniczego i koksowniczego żądano 9 tys. i spotkania z dyrekcją. Kiedy się nie zjawiła, przerwano pracę na 20 min. i w efekcie uzyskano obietnicę podwyżki.

W Belchatowie w Kopalni Węgla Brunatnego od 2 II zbierane są podpisy pod listem do dyrekcji żądającym 12-tysięcznej rekompensaty. Już pierwszego dnia zebrano 1000 podpisów.

W Hucie „Stalowa Wola” pracownicy podpisują list żądający 20 tys. rekompensaty. Członkowie Komitetu Założycielskiego „S” zostali zatrzymani, zaś z sygnatariuszami listu dyrektor i ubecy przeprowadzili rozmowy ostrzegawcze.

Trzeba jeszcze odnotować – poza manifestacjami 31 I pod kościołem św. Brygidy w Gdańsku i św. Stanisława Kostki w Warszawie – dwa kolejne wystąpienia. W Krakowie 2 II po mszy w mistrzejowickiej Arce z inicjatywy Federacji Młodzieży Walczącej zebrało się ok. 2 tys. ludzi z transparentami „Dość podwyżek” i „Precz z rządem”; milicji

W sprawie Fundacji Społecznej „S”

Jako pełnomocnicy ustanowieni przez Lecha Wałęsę do sprawy rejestracji Fundacji Społecznej „Solidarność” uważamy za swój obowiązek przedstawić co następuje.

Jak wiadomo, Kongres USA przyznał w ubiegłym roku kwotę 1 miliona dolarów na potrzeby ruchu związkowego w Polsce, Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa zdecydował przeznaczyć ten dar na cel tak ważny dla Związku, jak zdrowie społeczeństwa, poważnie obecnie zagrożone. Decyzja ta zapadła 3 VIII 1987 r., czyli przed publicznym wystąpieniem na ten temat min. J. Urbana.

Postanowiono, że najlepszą formą wykorzystania wspomnianej kwoty będzie utworzenie w Polsce fundacji, będącej kontynuacją powstałego w 1981 r. Funduszu Społecznego „Solidarność”. Miała ona nosić nazwę „Fundacja Społeczna Solidarność”. Uniemożliwiono jednak sporządzenie fundacyjnego aktu notarialnego z tą nazwą. Na żądanie władz zgodzono się, że fundacja będzie nosić nazwę „Fundacja Społeczna Solidarność Robotniczej”.

12 I 1988 r. Lech Wałęsa podpisał w Biurze Notarialnym w Warszawie Akt Fundacyjny. Wobec licznych dezinformacji, jakie pojawiły się w środowiskach masowego przekazu, przytoczamy w skrócie treść paragrafu precyzującego cele Fundacji:

„Celem Fundacji będzie podejmowanie działań zmierzających do ochrony zdrowia ludzi pracy i ich rodzin, w szczególności przez tworzenie ośrodków profilaktyczno-diagnostycznych i leczniczych, (...) organizowanie różnych form pomocy dla dzieci wymagających rehabilitacji lub szczególnej opieki profilaktycznej”.

Akt Fundacyjny wraz z tekstem statutu został niezwłocznie złożony w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej.

21 stycznia przebywający w Polsce przedstawiciele amerykańskiego Międzynarodowego Komitetu Pomocy, w którego dyspozycji znajduje się wspomniana kwota, odbyli rozmowę z ministrem zdrowia. Spotkali się również z Lechem Wałęsą i z powołaną przez niego Grupą Roboczą Fundacji. Z przedstawicielami Fundacji przeprowadził rozmowę również zastępca sekretarza stanu USA John Whitehead w czasie spotkania 1 II 1988 r.

Do dnia dzisiejszego niżej podpisani pełnomocnicy nie otrzymali ani odpowiedzi, ani innych oznak jakiegokolwiek reakcji ze strony Ministerstwa Zdrowia. Natomiast J. Urban na konferencji prasowej 26 stycznia podał na ten temat kilka co najmniej nieścisłych informacji (np. jakoby Fundacja miała służyć wyłącznie członkom „Solidarność”) oraz mgliście zapowiedział utworzenia fundacji wspólnie z rządem.

Pomijając fakt osobliwego prowadzenia negocjacji poprzez konferencje prasowe, niejasna wypowiedź rzecznika prasowego rządu stoi w sprzeczności z zapewnieniami władz, że będą one respektować przedsięwzięcia fundacyjne pochodzące ze środowisk niezależnych od rządu. Intencją fundatora jest stworzenie pola niezależnego działania społecznego w dziedzinie tak istotnej dla wszystkich, jak zdrowie. Zapowiedź zawarta w wystąpieniu J. Urbana wskazuje na zamiar poddania nowej fundacji monopolowi państwowemu. Oznaczałoby to przekreślenie możliwości rejestracji fundacji.

Nie tracimy jednak nadziei, że interes ogólnospołeczny przeważy nad doraźnymi kalkulacjami politycznymi i że właściwe władze zdecydują się na zatwierdzenie Fundacji w jej zaprojektowanym kształcie.

Zofia Kuratowska
4 II 1988 r. Andrzej Stelmachowski

Piotr Niemczyk

Rozwiązanie kwestii afgańskiej?

Oswiadczenie Gorbaczowa z 8 II o gotowości wycofania wojsk radzieckich z Afganistanu nie jest tak naprawdę żadną istotną nowością. Od szczytu w Waszyngtonie mówi się przecież już nie o tym, czy Armia Czerwona wycofa się, tylko kiedy, w jaki sposób i na jakich warunkach.

Jeżeli rokowania między rządem w Kabulu a Pakistanem, których kolejna tura rozpocznie się 2 III w Genewie zakończą się podpisaniem porozumienia (zawierającego postanowienie o wstrzymaniu wszelkiej pomocy dla mudżaheddinów, przede wszystkim amerykańskiej), to wejdzie ono w życie po 60 dniach i około 15 V oddziały radzieckie zaczną się wycofywać.

Ryszard Bugaj

Brak istotnych zmian

I. W minionym roku nie nastąpiły żadne istotne zmiany w mechanizmach funkcjonowania gospodarki. Nowy typ zależności przedsiębiorstw od centrum, który wykształcił się w latach 80-tych, nie wynika już z prostego rozdziału zadań i środków planowych, lecz z zabiegów o różnego rodzaju ulgi, dostęp do materiałów i surowców. Ciągle wielkie znaczenie ma także nomenklaturowa kontrola kadr. W tym układzie pozycja przedsiębiorstwa najbardziej zależy od tego, jak jest ono ulokowane na rynku: czy jest monopolistą, jakie ceny je obowiązują (urzędowe czy umowne), czy dyrektor jest politycznie dobrze „ustawiony”. Przedsiębiorstwom łatwiej jest uzyskać korzyści dzięki kontaktom z centrum i niesprawności rynku, niż poprzez racjonalizację gospodarowania.

Z jednej strony brak więc silnych bodźców do autentycznej racjonalizacji, z drugiej – napotyka ona na ogromne obiektywne trudności. Przedsiębiorstwo, które chciałoby np. usunąć jakiegoś wąskiego gardła w produkcji przez dokonanie drobnej inwestycji, często nie może tego zrobić z braku dostępu do dewiz, maszyn czy mocy budowlanych. Tak więc na ogół łatwiej rozpychać się cenami i układać z górą, niż szukać szansy w sferze produkcji. Ten hybrydowy system i warunki, w których działa, wykazywały w ubiegłym roku tendencję do petryfikacji.

II. Wyniki gospodarcze minionego roku – bardzo złe – są w głównej mierze konsekwencją niesprawności systemu ekonomicznego, choć miały na nie wpływ także pewne czynniki niezależne – zarówno pozytywne (np. korzystne zmiany cen w handlu zagranicznym), jak i negatywne (np. klęska w produkcji owoców). Do złych wyników przyczyniło się również skumulowane dziedzictwo kryzysu: dekapitalizacja majątku produkcyjnego, ogromna luka technologiczna itd. itp.

Wg GUS dochód narodowy wytworzony wzrósł o ok. 2% (na 1 mieszkańca ok. 1%). Przyjmując jednak, że GUS nie uwzględnia w pełni skali wzrostu cen i pogarszania się jakości wyrobów, trzeba stwierdzić, że w minionym roku w istocie nastąpił spadek dochodu narodowego, przynajmniej w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Nawet jednak z oficjalnych danych wynika, że w 1987 r. gospodarka polska nadal wytwarzała o 13% mniej (licząc na 1 mieszkańca) niż w 1978 – trudno o bardziej deprymujący wskaźnik.

Miniony rok przyniósł także poważny wzrost zadłużenia na Zachodzie – o 4,1 mld dol., natomiast

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Brak istotnych zmian

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

redukowana została prawie do zera nadwyżka polskiego importu w handlu ze Wschodem. Mimo że przyrost długu był przede wszystkim wynikiem spadku kursu dolara wobec innych walut, to jednak nastąpiło dalsze pogorszenie położenia Polski jako dłużnika. O ile w roku 1984 zadłużenie woluminowe było równe wartości eksportu za 4,23 lat, to w 1987 wskaźnik ten wyniósł 5,33.

Nastąpiła poważna - bo 4-5% - obniżka płacy realnej (licząc normalnie, bez tricków z papierosami i alkoholem). Jest ona obecnie nadal o ponad 20% niższa w porównaniu do roku 1980.

Bez wątplenia doszło do pogorszenia równowagi zarówno na rynku dóbr konsumpcyjnych, jak i zaopatrzeniowych. W tym pierwszym przypadku pojawiła się jakościowo nowa sytuacja: nie wzrosła realna wartość zasobów pieniężnych ludności, natomiast nastąpił gwałtowny run na towary i stan zasobów w handlu uległ znacznemu obniżeniu. Listę niekorzystnych zdarzeń można by wydłużyć. Niestety nie potrafimy dostrzec żadnego istotnego zdarzenia pozytywnego.

III. Czego można oczekiwać w przyszłości? Wszystkie prognozy są ogromnie ryzykowne - szczególnie dotyczące dłuższego okresu. Moja intuicja skłania mnie do jednoznacznie pesymistycznej prognozy na najbliższy rok. Nie widzę obecnie możliwości, by w tym roku nastąpiły pożądane zmiany reguł funkcjonowania gospodarki, a w szczególności, by zaowocowało to istotną zmianą w działaniu przedsiębiorstw.

Znaczenie mechanizmów rynkowych ma poważnie wzrosnąć, ale zasadniczy z tego punktu widzenia problem cen pozostaje otwarty. Ma być więcej cen umownych, ale już obecnie widać, że na ich kształtowanie się nałożono tak silne ograniczenia, iż będą to w istocie ceny administrowane. Proklamowano hasło równości sektorów, ale brak jego praktycznej (nie mówiąc o prawnej) interpretacji. Wzrosnąć ma rola i znaczenie samorządu (a więc osłabiona miałyby być nomenklatura kontrola kadr), ale uchwały Biura Politycznego zalecają komórkom partii większą aktywność w polityce kadrowej. Mają nastąpić zmiany w sferze zabezpieczenia socjalnego, ale żaden program nie został jeszcze sprecyzowany. Z lektury programu realizacyjnego II etapu nie wylania się wyrazisty obraz reformy - ciągle są to raczej ogólne zapowiedzi. Ponadto trudno się spodziewać osłabienia dławiących ograniczeń w zakresie podaży materiałów i dóbr pochodzących z importu. Wszystko wskazuje na to, że nierównowaga rynkowa się pogłębi, a inflacja będzie z pewnością bardzo wysoka - powszechnie sądzi się, że może przekroczyć 50%. Warunki w jakich będą stosowane nowe reguły, pozostaną więc wybitnie niesprzyjające.

Sprawa reformy jest nadal w rękach aparatu władzy. Mimo przeorganizowania centrum, grupy konserwatywnego aparatu biurokratycznego znajdują się raczej w ofensywie. Udało się im zablokować projekty demokratyzacji procedur wyborczych do rad narodowych, nie widać też, by były konkretyzowane inne demokratyczne projekty. Trudno się też spodziewać społecznej presji na rzecz reformy. Ostatnio zrobiono przecież wiele, by przeciętnemu człowiekowi ten pomysł definitywnie obrzydzić.

Nie sądzę, by w tych warunkach możliwe było odwrócenie stagnacyjnego trendu polskiej gospodarki. Natomiast wysoka inflacja o rozległych skutkach redystrybucyjnych w warunkach bardzo niskiej (lub zerowej) stopy wzrostu musi prowadzić do pogłębienia różnic w położeniu materialnym różnych grup ludności. Należy się więc spodziewać silnych napięć społecznych i rosnącego prawdopodobieństwa wystąpienia protestacyjnych. W tej sytuacji władze będą zapewne starały się zredukować napięcia przez przekupywanie buntujących się, a także powrót do „ręcznego sterowania” w celu przeciwdziałania pojawiającym się brakom. Wydaje się więc, iż rzeczywiste reguły systemu mogą stopniowo upodobić się do wzorca jugosłowiańskiego, w którym inflacyjna polityka jest metodą pozornego rozwiązywania sprzeczności interesów, przy formalnym jedynie respektowaniu rynkowych reguł.

Czego się można spodziewać w długim okresie? Niestety najprawdopodobniej kumulujących się sprzeczności, chaosu i coraz większej niestabilności, a być może kolejnego wybuchu społecznego.

Jednak mimo wszystko można - jak sądzę - dostrzec pewne czynniki skłaniające do formułowania bardziej optymistycznego, alternatywnego scenariusza. Wydaje się, że w nastawieniu części cen-

tralnych władz politycznych wobec reformy nastąpił pewien zwrot. Cezurą jest tu 1986 r., kiedy to część establishmentu zrozumiała chyba, że bez daleko idących zmian system ponownie stanie przed perspektywą globalnego konfliktu społecznego o podłożu czysto ekonomicznym. Wcześniej, w latach 1983-84, kiedy się trzęskę poprawiało, władze ulegały złudzeniu, że od radykalnej reformy można się wykręcić. W którymś momencie wielki strach zajął jednak w oczy. Szczęśliwie jest to ekipa realniejsze oceniająca sytuację: uświadomiła więc sobie, jak sądzę, że nie ma już wyboru - ratować klasyczny system komunistyczny czy go reformować, a wyłączenie taki - albo zaakceptować jego przyspieszony, żywiołowy rozkład albo stanąć na czele reform. Ostatni okres to także pewne wykryszalizowanie się polityki Gorbaczowa, która - przy całej jej połowiczności - zorientowana jest na modernizację systemu komunistycznego. Tak więc po raz pierwszy w powojennej historii w Polsce nie muszą być kontrowane ze Wschodu.

Start tzw. II etapu reformy może się okazać fałstartem, nie musi to być jednak czynnik rozstrzygający o rezultatach wysiłków reformatorskich w latach 80-tych. Rozkład systemu posunął się zbyt daleko i nie istnieje już możliwość (jak „po październiku” i „po grudniu”) powrotu do wypróbowanych wzorów.

Ryszard Bugaj

List Duszpasterstwa Ludzi Pracy „Wola”

Stała się tragedia. W czasie górskiej wycieczki, przy nagłym załamaniu pogody, zginęła Urszula Germak, uczestniczka obozu zimowego, organizowanego - z inicjatywy DLP „Wola” - przez 67 Koło PTTK Warszawa Ochota.

3 lutego uczestnicy obozu zimowego we wsi Wieprzec wyszli na wycieczkę, którą prowadził Jerzy Koper, nauczyciel, kierownik obozu. Po noclegu z 3 na 4 lutego, na Hał Krupowej, grupa rozdzieliła się. Pięcioro uczestników wycieczki wraz z wychowawcą udało się w dalszą drogę na Babią Górę, reszta młodzieży powróciła autobusem do Wieprzca.

Przy bezwietrznej pogodzie, w słońcu wyruszone na szlak o godzinie 14. Po trzygodzinnym marszu, pod szczytem, na całkowicie odkrytym terenie, gwałtownie załamała się pogoda. W krytycznym momencie wielka i gwałtowna śnieżyca ograniczyła słyszalność oraz widzialność - według relacji ratowników GOPR-u - do 2 metrów. Dzieci zaczęły słabnąć, zachodziła obawa, że wiatr zepchnie je ze stromej zboczka. Jerzy Koper połączył dzieci w parę. Idąc na końcu z jedną z dziewczynką podtrzymywał dzieci na duchu, zmuszał je do intensywnego marszu, który dawał jedyną szansę dotarcia do schroniska na Markowych Szczawinach.

15-letnia Urszula Germak szła w środkowej parze z najstarszym, najsilniejszym chłopcem, 17-letnim Tytusem Suskim. Ula zaczęła słabnąć, pomimo pomocy Tytusa tempo marszu tej pary było najwolniejsze.

W tej sytuacji Jerzy Koper, nie chcąc hamować marszu całej grupy, wyprzedził słabnącą, ale idącą dalej parę, wiedząc że dzieci mają ze sobą śpiwory. Nie mając szans na holowanie całej piątki, doprowadził troje dzieci do względnie bezpiecznego miejsca w kosodrzewinie za szczytem, a sam zawrócił po słabnącą, idącą w tyle parę.

Według relacji ratowników GOPR-u, przedstawionej 5 lutego w programie lokalnyra TVP Katowice, w istniejących warunkach Jerzy Koper nie miał możliwości dotarcia do dzieci.

Trojka dzieci dotarła bezpiecznie do schroniska, GOPR znalazł na szlaku za szczytem nieprzytomną Ulę z Tytusem, bez plecaków i śpiworów. Oboje żyli po przetransportowaniu do schroniska. Mimo intensywnych akcji ratowniczej GOPR-u; Ula Germak zmarła.

Duszpasterstwa Ludzi Pracy Archidiecezji Warszawskiej, w tym i DLP „Wola”, od wielu lat organizują - z udziałem koł PTTK - akcje letnie i zimowe dla dzieci i młodzieży. Jest to jedna z form aktywności tych środowisk, ceniona i uznawana.

Stała się tragedia. Niedobrze byłoby, gdyby dramat ludzki został w jakikolwiek sposób wykorzystany dla celów, które nikomu nie są potrzebne. Szczególnie w obliczu śmierci dziecka, bólu rodziców, smutku w jakim pogrzeżyło się środowisko duszpasterskie Warszawy.

Warszawa, 7 II 1988

Oświadczenie KKW

W listopadzie 1987 r. robotnicy Braszowa wyszli na ulicę protestując przeciwko nieludzkim warunkom życia. Demonstracje miały miejsce także w innych miastach Rumunii.

Odpowiedzią władz stały się represje, które objęły setki osób. NSZZ „Solidarność” protestuje przeciwko represjom. Solidaryzując się z przesłanymi Związek deklaruje pomoc materialną. 7 I 1988 r. Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”

Zastępca sekretarza stanu John Whitehead spotkał się 3 II w Warszawie z Lechem Wałęsą, Zbigniewem Bujakiem, Bogdanem Lisem i innymi przedstawicielami „S”. Rozmawiał także z prof. prof. Kuratowską i Stelmachowskim o Fundacji Społecznej Solidarności Robotniczej i z prof. Trzaskowskim o Fundacji Wodnej Episkopatu.

Wolność i Pokój

■ Krzysztof Gotowicki z Gdańska zostaje skazany na 3 lata więzienia przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni za twarde uchylanie się od służby wojskowej.

■ Izba Wojskowa Sądu Najwyższego uchyliła wyrok I instancji uniewinniający Marka Czachocę, oskarżonego o odmowę służby wojskowej i przekazała sprawę do ponownego rozpatrzenia.

■ Trzynastu WłP-owców z pięciu miast demonstrowało 8 II w Bydgoszczy na rzecz uwolnienia Sławomira Dutkiewicza. Wdrapali się z transparentami i portretem Dutkiewicza na wieżę na przystanku tramwajowym, później na czele ok. 200 osób przeszli pod KW, gdzie zostali zatrzymani.

Już po raz szósty uniemożliwiono spotkanie PPS-u - 7 II w Warszawie SB wkroczyła do mieszkania! Zuzanna Dąbrowskiej, gdzie zatrzymano m. in. Wł. Kunickiego-Goldfingera, J. J. Lipskiego, J. Piniora. Poprzednio, 4 II we Wrocławiu zatrzymano 6 osób, z PPS-u i z Komitetu Założycielskiego „S” w „Hydralu”, pięcioro ukarano grzywnami.

Komitety Założycielskie NSZZ „S”

Na zebraniu w krakowskiej Akademii Medycznej 16 I wybrano 12-osobowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”. 250 profesorów, asystentów, pielęgniarek i pracowników administracji podpisało deklarację, iż pragną należeć do związku. Wnioski o rejestrację przygotowywane są także w innych uczelniach Krakowa.

Podczas mszy w gdańskim kościele św. Brygidy 3 II Lech Wałęsa udekorowany został nadany przez rząd emigracyjny orderem Polonia Restituta.

Czy nauczyciele zastrajkują?

„Kategorię łądany podwyżki pensji nauczycielskiej (minimum 100%) równoległe z wprowadzeniem podwyżek cen. W przypadku nieuwzględnienia naszego żądania w mieście po wprowadzeniu nowych cen - nie przystępujemy do pracy”.

List tej treści do ministra edukacji narodowej podpisało 7 I wszystkich 30 nauczycieli obecnych na radzie pedagogicznej w szkole podstawowej nr 5 w Warszawie przy ul. Przybyszewskiej.

„Tu i Teraz” (nr 63), warszawskie pismo Oświaty Niezależnej, komentuje: „Nauczyciele są zburzeni. Coś dzieje się w szkołach na Filareckiej i Kiaudyny. Czy dojdzie jednak do strajku nauczycielskiego w Warszawie? Póki co powstrzymują nauczycieli dwie bariery: bariera strachu i bariera moralna. Pierwszą dawało się już pokonać, druga dotyczy dylematu: czy nauczycielom wolno strajkując porzucić pracę”.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacił (w tys. zł): na represjonowanych: LW - 6,5; Broza - 6,5; na grzywny: BOHR - 3; na poligrafie TM: Pani Doktor - 6; a także: Komitet w Gilbach dziękuje Celinie za 1600 SEK; Komitet w Gilbach dziękuje Markowi za 2015 SEK; Wyd. Mysł dziękuje Markowi za 1200 SEK; Fundusz Ubezpieczeń kwituje 500 USD od Jerzego; Antek - 10 USD; socx PSK - 7; Neurologia - 6,2; RZO - 6,6; Foto - 6,5; MBW - 1,5; Iola - 1; Jagoda - 1; Maria Magdalena - 0,55; Kozia Pe - 6; Expert - 2+2; Lauseta - 10; Nora - 5,6; ULA - 4,5; Drodźdź - 1; Hrabina - 1,8; Jurand - 1; p. J. - 1. Sprostowanie: nie Bemowo - 12 na działalność związkową, ale Bemowo - 12 ra prasę niezależną. Dziękujemy!

Prasa podziemna pod telefonem

„Kontakt z Biuletynem Informacyjnym Solidarności polsko-czeskiej za pośrednictwem: Paweł Kociemba, Wrocław, Stefanska 69, tel. 48-12-06”; „Feniks”, pismo gorzowskiej RKW ogłasza: „Na wiadomości czekamy pod telefonem 73-796”. „A Capella”, gdański nieregularnik ruchu WiP, podaje kontakty na piśmie w kilku miastach, a na dodatek dział drobne ogłoszenia: „Sprzedam puffy, świetne do spania i do kochania” i adres.

Dzwonię do Pawła Kociemby — jestem pierwszą osobą, która skorzystała z tego telefonu, podanego miesiąc temu. W Gorzowie to samo, informacja ukazała się dwa tygodnie temu i jak dotąd cisza.

PWA poinformowało już kilka miesięcy temu: korespondencje prosimy wysyłać na adres: Andrzej Fodorowicz, ul. Chelmżyńska 40. Wyruszą tam, bez żadnej karteczki polecającej od wspólnych znajomych, wydaje mi się niepotrzebna w takiej sytuacji. Chelmżyńska okazuje się być ulicą praktycznie poza miastem, kontakt trzeba przyznać niezbyt wygodny. Otwiera ktoś z rodziny, przeprosza, Andrzej tu wpada, ale rzadko, łatwiej go zastać w centrum. Adresu nie pamiętają, dostają opisówkę, ale mimo pewnej nabytej przez ostatnie 6 lat wprawy nie udaje mi się trafić.

W końcu muszę się jednak odwołać do swoich podziemnych kontaktów by zdobyć adres Federowicza. Po rozmowie z nim nabieram optymizmu. „Tygodnikowo przychodzi 4-5 listów, informacje, zdjęcia, prośby — z Przasnysza, Bydgoszczy, Zakopanego o przesłanie PWA i książek z podaniem adresu zwrotnego. Nie wiadzą, by były otwierane.

Rozważaliśmy to od dawna, ale wykorzystaliśmy dopiero okazję mojej wpadki na jesień zeszłego roku. Złapał mnie za radio „S”, potem orientowali się, że jestem też z PWA. Od 3 miesięcy w każdym numerze figuruje moje nazwisko. Niedawno na przesłuchaniu z innej zresztą okazji, pytano mnie co to ma oznaczać i tyle.

Jeżeli się sytuacja polityczna nie pogorszy warto iść dalej, ujawnić całą redakcję, podać listę współpracowników pisma. Gdyby udało się ujawnić sklepiki i każdy mógłby przyjść kupić 50 egzemplarzy to byłoby duży sukces.

Podziemie do tej pory czekało na to jakie władza czy SB podejmie kroki, teraz to my stawiamy krok i niech oni się martwią.

Liczba autorów, publikujących w prasie podziemnej pod nazwiskiem, stale wzrasta już od ponad roku. Ale ujawnianie przez kolejne pisma swo-

ich przedstawicieli, czy skrzynek kontaktowych jest zjawiskiem nowym jakościowo. Czy przyczyni się to do udrożnienia kanałów informacyjnych, czy ma przede wszystkim znaczenie jako krok w rozgrywkę z władzą?

Gdy rozmawiam z Janem Kofmanem, redaktorem naczelnym „Krytyki” (która w ostatnim numerze opublikowała stopkę redakcyjną) odnoszę wrażenie, że głównie chodzi o to drugie. Kofman podkreśla polityczny aspekt tej decyzji — członkowie redakcji identyfikują się z „Solidarnością”, jawne jest RKW, KKW, Komitety Założycielskie, oni czują się w szeregu działań „S”, wymuszających na władzy „oddanie pola”.

Wyobrażam sobie, e skłonici do ujawnienia może też potrzebna zaistnienia nazwiska. Pytam Dawida Warszawskiego, czy posiadacz najbardziej znanego pseudonimu rozważa możliwość by w stopce „KOS-a” ukazało się kiedyś jego nazwisko. Warszawski okazuje się być zdecydowanym przeciwnikiem ujawniania.

„Po pierwsze — mówi — ujawnienie kto jest Warszawskim byłoby w tym przypadku uciemnieniem. Kto to jest Warszawski — wiadomo. Kto to jest „ski” — nie. Nie mam za sobą żadnego dorobku publicystycznego pod nazwiskiem.

Nie widzę też politycznego sensu takiego działania. Nie uważam, że nastąpiła radykalna zmiana sytuacji. Gdybym reprezentował jakąś siłę polityczną, jakieś struktury, może wtedy miałoby to sens jako test na czerwonym ile jest on w stanie wytrzymać.

I ostatnia sprawa. Na początku stanu wojennego zawarliśmy coś w rodzaju umowy społecznej, oczywiście nigdy nie wypowiedzianej, z drukarzami, kolporterami, że wszyscy razem tworzymy podziemie. Gdybym miał się ujawnić, to czułbym, że zrywam tę umowę.”

A mnie marzyłaby się jawność z jeszcze innej przyczyny. Coraz gorzej znoszę marnotrawstwo czasu, wynikające z szukania mieszkań, spotkania się na skrzyńkach, spacerów po osiedlach w poszukiwaniu czynnej budki telefonicznej. Coraz bardziej mnie męczy wymyślanie moim rodzicom i niewłaściwym znajomym wykrętnych odpowiedzi na pytanie, co robie, kiedy mnie nie ma w domu. Ale nawet najbardziej zagorzali zwolennicy ujawniania zaraz się zastrzegają: „to oczywiście nie dotyczy Tygodnika”.

Anna Mól

Rozwiązanie kwestii afgańskiej?

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

Afganistan — jak powiedział w oświadczeniu o wycofaniu wojsk sekretarz generalny KPZR — będzie niezależnym, niezaangażowanym i neutralnym państwem. A z drugiej strony Rosjanie nie zamierzają, jak twierdzą, dopuścić do tego, by nowy rząd był antyradziecki. Misję utworzenia rządu koalicyjnego powierzają Nadżibullahowi, który zgodnie z konstytucją ma pozostać prezydentem przez co najmniej 7 lat, a kluczowe stanowiska we wszystkich ministerstwach obsadzają agentami policji politycznej KHAD. Podkreślają także, że 60% przemysłu afgańskiego zostało zainstalowane przez ZSRR.

Nadżibullah próbuje przekonać świat, że jest o krok od kompromisu z powstańcami. W grudniu 1987 ogłosił nową konstytucję, która akceptuje islamski charakter kraju. Według jego zapewnienia Afganistan nie wprowadzi gospodarki socjalistycznej. Od stycznia trwa amnestia dla jeńców i więźniów politycznych. W zapowiedzianym rządzie koalicyjnym proponuje opozycji stanowiska wiceprezidenta, premiera, kilka ministerstw — zachowując jednak dla siebie najważniejsze resorty, w tym obrony i spraw zagranicznych. Udało mu się nawet zjednać byłego króla Mohammada Zahira Szacha, który zadeklarował pomoc w tworzeniu rządu, i to bez żadnych warunków wstępnych.

Równoległe z pokojowymi deklaracjami, po szczycie w Waszyngtonie, armia radziecka wzmożła działania przeciwko partyzantce. Szczególnie ciężkie walki toczyły się do niedawna w rejonie miasta Chost. Najbardziej liczącą się przywódca powstańcy Mohammed Junus Khadis zapowiada, że nie zgodzi się na żaden kompromis z komunistami i domaga się zerwania negocjacji afgańsko-pakistańskich w Genewie. Walki trwają, zdarza się nawet, że partyzanci przedzierają się do radzieckiego Tadżykistanu.

Amerykane jeszcze nie wstrzymały pomocy woj-

skowej dla mudzaheddinów, szacowanej w zeszłym roku dla 670 mln dolarów (w tym 900 rakiet Stinger). Koszty tej wojny ciążyą wszystkim stronom: zginęło 1,2 mln Afgańczyków i 20 tys. żołnierzy radzieckich, jest 5 mln uchodźców.

Przywódca demokratów w Senacie, Robert Byrd — jeszcze kiedy Gorbaczow był w Waszyngtonie — uzależnił od rozwoju sytuacji w Afganistanie ratyfikację układu o rakietach średniego zasięgu. Po szczycie stanowisko polityków amerykańskich wyraźnie się zmieniło: w kilka dni później Reagan stwierdził, że żadne warunki nie powinny opóźniać ratyfikacji, a podsekretarz stanu Michael Armacost uzupełnił, że USA przestaną dostarczać broń powstańcom, gdy tylko będą mieli pewność, że Rosjanie rzeczywiście wycofują swoje wojska. Zrazem wielka ofensywa na Chost wywołała zażalenie Białego Domu. Do wyjaśnienia amerykańskiego stanowiska doszło wreszcie na początku lutego. Prezydent Pakistanu Zia ul-Haq, stale konsultujący się z Waszyngtonem, oświadczył, że w rządzie afgańskim powinny być reprezentowane wszystkie orientacje polityczne.

Mimo że w oświadczeniu Gorbaczowa z 8 II jedyną nowością jest skrócenie terminu wycofania wojsk do 10 miesięcy (nie wykluczone, że dalsze negocjacje jeszcze go skrócą), ma ono jednak ogromne znaczenie międzynarodowe. Nadając swojej propozycji tak wysoką rangę poprzez specjalne oświadczenie sekretarz generalny uzyskuje inicjatywę — tym bardziej, że zapowiada też negocjacje w sprawie innych konfliktów regionalnych — i stawia Stany Zjednoczone w sytuacji niezręcznej, skoro pomimo „dobrej woli” ZSRR popierają contras, utrzymują flotę w Zatoce Perskiej czy wreszcie uzbrajają powstańców afgańskich. Stwarza w ten sposób poważną presję na i tak podzielony Kongres USA. Sam w razie niepowodzenia łatwo może się wycofać, nie dopuszczając do podpisania porozumienia afgańsko-pakistańskiego.

Piotr Niemczyk

Aleksander Paszyński

Trudny wybór

Pytanie, czy uczestniczyć w wyborach do rad narodowych wisi w powietrzu. Odruchowa odpowiedź może brzmieć: nie. Sugeruje ją np. Joanna Matt w tekście „Raczej kilka niż samorząd” z poprzedniego numeru TM. Zgadając się z zawartą tam ogólną oceną projektu zmiany ustawy o radach narodowych, uważam jednak, że nie należy podejmować decyzji na „nie”, zbyt pochopnie. Nawet najbardziej ograniczone pole działania rad narodowych obejmuje sfery ważne dla warunków życia ludzi. Póki zresztą nie ma ustrojowych szans oddziaływania na kwestie podstawowe — i zostają takie właśnie pola aktywności. Dotyczy to zresztą nie tylko samorządu terytorialnego, także spółdzielczego, osiedlowego, szkolnego i wielu innych. Pod warunkiem oczywiście, że będą to działania zorganizowane, podporządkowane jakiejś myśli przewodniej.

Wbrew pozorom nawet w dotychczasowych warunkach miały one pewne szanse. Każdy, kto choćby utarł się z zebrania wyborców samorządów osiedlowych czy spółdzielczych wie, że nawet niewielka, ale zorganizowana grupa jest w stanie oparować wybory. A przynajmniej nie dopuścić, by kandydaci „w teście” mieli gwarancję wygranej. Inną sprawą jest oczywiście, co może wynikać z przekroczenia pierwszej bariery. Na to pytanie odpowiedzieć trudniej, ale też póki nie podejmiemy próby, odpowiedź może być tylko teoretyczna.

Opłacałoby więc za rozważeniem, czy próby tej nie przeprowadzić przy okazji zbliżających się wyborów do rad narodowych. Szanse nawet polowicznego sukcesu w wyborach wojewódzkich są zapewne nikłe, natomiast w przypadku szczebla lokalnego można liczyć na pewne efekty. Ryzyko jest zresztą niewielkie. Rozstrzygający będzie mianowicie etap pierwszy, polegający na zgłaszaniu kandydatów. Wydaje się, że władze jednak zdecydowały się na jakiś kompromis i umożliwią ich wysuwanie przez wyborców, a nie tylko przez „zorganizowane przedstawicielstwa”. Myślę też, że istnieją warunki dla organizacji takiej akcji, np. parafie ułatwić mogą kontakt ze społecznościami lokalnymi. Powinny się też włączyć samorządy lokalne: pomagając wyłonić kandydatów wśród pracowników zakładu — oczywiście tam, gdzie samorządy są nasze i gdzie miejsce pracy związane jest z miejscem zamieszkania. Dotyczyć więc to może przede wszystkim mniejszych, ośrodków, ale nie tylko. Wyobrażam sobie, że taką próbę można by podjąć np. w osiedlach stocznioowych Trójmiasta, w Świdniku czy Nowej Hucie.

Jeśli okaże się możliwe wprowadzenie na listy kandydatów wystarczającej reprezentacji społecznej, wówczas należy zaryzykować i wzać do urn, jeśli nie — będzie czas na inne warianty. Otwarte pozostaje pytanie, czy skórka warta wyprawki; tzn. czy projektowane zwiększenie uprawnień samorządu terytorialnego będzie wystarczające, by zapewnili mu wpływ na sprawy ważne. Tezy Rady Państwa są nie tylko dalekie od oczekiwań, ale także oznaczają znaczny regres w stosunku do pierwszych zapowiedzi. Należy się jednak liczyć z tym, że w toku prac legislacyjnych nastąpi powrót do niektórych przynajmniej z pierwotnych założeń. Nacisk na to będzie silny i to z różnych stron, także oficjalnych. Ale nawet jeśli to nie nastąpi obecnie, to bardziej niezależne (być może) rdy narodowe powinny stać się czynnikiem przyspieszającym niezbędne zmiany.

To też powód, by poważnie potraktować ten trudny wybór: uczestniczyć czy bojkotować.

Podwyżki...

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

było więcej niż manifestantów, nikogo nie zatrzymano. Prawdziwa demonstracja siły była też w Gdańsku pod św. Brygida 4 II: tłum oświetlony reflektorami przeciwlotniczymi pędzono między szpalerami ZOMO ul. Rajską do dworca; obserwatorzy naliczyli 130 wozy milicyjne.

Przez cały tydzień na ulicach Wrocławia i Krakowa było bardzo dużo milicji. Po „Ursusie” chodzilo mnóstwo funkcjonariuszy w cywili, a otoczenie zakładu patrolowali mundurcwi.

B.D. i M.K.

W bloku

NRD. Wszyscy działacze obrony praw człowieka i ochrony środowiska, zatrzymani w Berlinie podczas demonstracji 17 I zostali wypuszczeni na wolność. Większość wydano do RFN, dwójce zezwolono na pozostanie w NRD poddając ich nadzоровi milicyjnemu.

Wspólny protest przeciwko aresztowaniu i zmuszaniu do emigracji z NRD podpisało blisko 300 niezależnych działaczy z Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Węgier i ZSRR.

ZSRR. W Estonii powstała 21 I Narodowa Estońska Partia Niepodległości. Jej program postuluje m.in. uznanie języka estońskiego za rządowy, wprowadzenie gospodarki rynkowej, gwarancje poszanowania praw człowieka, utworzenie niezależnego przedstawicielstwa Estonii w ONZ i ważniejszych stolicach, ograniczenie służby wojskowej Estończyków do terenu Estonii.

W 68 rocznicę podpisania układu, w którym ZSRR uznał niepodległość Estonii, 2 II w Tartu (dawniej Dorpat) pod gmachem sądu - miejscu podpisania układu w 1920 r. - zebrał się tłum. Okoliczne ulice obstawia milicja, jeźdźce tarasowały ustawione w pórpek autobusy. Sily bezpieczeństwa kierowały zbranych do auli Uniwersytetu, gdzie odbywały się ideologiczne wykłady o układzie w Tartu. Najbardziej znani działacze niezależni zostali wcześniej zatrzymani lub powołani na ćwiczenia wojskowe.

W miejscowości Kapskaly na Litwie 2 II skazano na 10 miesięcy łagru działacza katolickiego Petrosa Gradiulisa za odmowę udziału w ćwiczeniach wojskowych dla rezerwistów. Aresztowano go w kilka dni po tym, jak zapowiedział zorganizowanie 16 II demonstracji dla upamiętnienia odzyskania niepodległości przez Litwę. Gdy Gradiulis oświadczył na rozprawie, że 16 II podejmie głodówkę, został pobity przez milicjantów. Grupa przyjaciół protestujących przed biurowym sądu rozprędziła milicję z psami. Rzecznik MSZ Gierasiłow zaprzeczył użyciu psów, przyznał jednak, że 10 osób zatrzymano, a trzy skazano na 15 dni aresztu.

alex

Listy do redakcji

Gdy zewsząd słysząc trzask rozdzielanych szat nad upadkiem drugiego obiegu mam ochotę znowu wtrącić swoje trzy grosze kolportera. W moim środowisku obserwuję jakby proces stabilizacji. Skończyła się atmosfera pogruźniowej gorączki, kiedy kupowanie wszelkich druków niezależnych było często jedynym ujęciem dla gniewu na władzę, modą i substytutem dzieciom bardziej ryzykownych. Teraz moda zwietrzała, ludzie jakby odtańczyli i angażują się w różne działania. Nie kupują już książek nareczkami, bez namysłu, ale wybierają to, co ich interesuje, lub zamawiają konkretne tytuły. Wierni drugiemu obiegowi pozostali przede wszystkim ci, którzy lubią czytać i mieć książki.

Do wymagań stawianych teraz wydawnictwom podziemnym należy przydawnia jakość druku. Małe literki, brak światła między wierszami, wszystko to bywa teraz odrzucane. Dodam tu coś od siebie, aby dać upust marzeniom. Marzą mi się książki niezależne jeśli już nie piękne, to chociaż ładne. Mogą być skromne, ale z estetycznie rozplanowaną stroną, jakimś ozdobiakiem, ładną grafiką.

Do interesujących zjawisk zaliczyć można pojawianie się nowych czytelników, takich sobie ludzi o różnych poglądach. Ponieważ bariery lęku i

nieufności obniżyły się ostatnio, ciekawości popycha ich w stronę owoców zakazanego i przy pewnej otwartości kolportera można wśród nich pozyskać nowych klientów. Przybywa także młodzież, ale na ogół z domów opozycyjnych.

Praca kolportera jest obecnie powolniejsza, trudniejsza, ale bardziej ambitna, wymagająca znajomości książek i klientów. Wydaje mi się, że spośród kolporterów także wykuszili się chwilowi zapaleńcy, a pozostali ci, którzy nabrali zamiłowania do tego zajęcia i osiągnęli pewien poziom fachowości.

Kłopotliwy jest dla nas brak sprawnej i szybkiej informacji o książkach. Interesujące recenzje ukazują się w „Kulturze Niezależnej” czy „Almanachu Humanistycznym” - ale to wszystko za późno, nieraz po roku od wejścia książki w obieg. Dostajemy często tytuły, o których nie wiemy nic. Przydałyby się więc recenzje czy choćby notki w TM.

O cenach nie ma co mówić. Ludzie narzekają, ale ci naprawdę ciekawcy wyzyskują się często czegoś innego, a jednak książki kupują.

J.A.

P.S. Tytuły, o które ludzie dopytują się ostatnimi czasy to: Ash - „Polska rewolucja”, Bujak - „Prawda raz powiedziana”, Krzyżanowski - „Wileński męczennik”, Hlakowiczówna - „Ścieżka obok drogi”, Kossak - „Pozoga”.

Z prasy związkowej

ZG Lubin. W kilku chodnikach temperatura przekracza dopuszczalną normę (28 stopni), niewystarczająca jest wentylacja. Górników zmusza się do pracy w tych warunkach 2-3 godziny w ciągu zmiany, po czym przerzucą na inne, mniej szkodliwe miejsce. W ten sposób nie mogą oni korzystać ze skróconego czasu pracy (5 godzin), który przysługuje dopiero przy 4-godzinnej pracy w szkodliwych warunkach. Tych, którzy nie chcą pracować w takich warunkach, zmusza się groźbą obniżenia zarobków.

Po ostatnich wypadkach komisja powypadkowa stwierdziła, że nie wolno wiercić otworów zawalowych równocześnie z prowadzeniem pozostałych prac górniczych w tym pasie. Tymczasem wierci się, buduje, wybiera urobek, demontuje rurociągi, instalacje elektryczną przy spekanym i odwierconym stropie, co sprawia, że jest on jeszcze bardziej niespokojny.

Przez szyb wschodni odprowadzane jest zużyte powietrze z pozostałych szybów kopalni. W związku z tym panuje w nim duże zadymienie, wysoka temperatura i wilgoć. Na II i III zmianie, karygodnie łamiąc przepisy, dla oszczędności wyłącza się w tym szybie jeden z wentylatorów („Gazeta Lubinska” nr 12/13).

W Zakładach Wykonawstwa Sieci Elektrycznej (Wrocław) trwa walka zatrudnionych w pomieszczeniach spalających o wypłacenie dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Badania warunków pracy przeprowadzono w czasie... przerwy! Wynik był oczywiście pozytywny - zadymienie mieści się w dopuszczalnych normach („Region”, Wrocław, nr 3).

W MPK w Bielsku-Białej wprowadzono swego czasu tzw. służbę tamana dla kierowców w złym stanie zdrowia - tylko za zaświadczeniem lekarzkiem. Obecnie „służby tamane” to ludzie cieszący się dobrym zdrowiem, stanowiący elitę firmy: partyjni, wszyscy uzwiązkowieni, tzw. ludzie kierownictwa. Praca w „służbie tamanej” wyglądała tak: 4-5.00 początek, 8-9.00 jazdą, potem płatna przerwa do 13.00 i dalej jazda do 16.00-16.30. Soboty, niedziele i święta wolne! „Służby tamane” obsługują najbliższe linie, dostają najnowsze

autobusy. Zdrowi i nieprzeciążeni kierowcy chętnie podejmują pracę w wolne soboty (100% wynagrodzenia dodatkowego) i niedziele (200%). Przy minimalnym wysiłku zarabiają o 50 tys. więcej niż pozostali, którym 200 godzin jazdy miesięcznie daje 26-27 tys. zł ze wszystkich dodatkami.

Nabór do neozwiązków odbywał się przy wydatnej pomocy RUSW. Funkcjonariusze odbierali prawa jazdy nawet za niezawinione kolizje, a potem pierwsze pytanie, jakie zadawali, dotyczyło członkostwa w związku. Tenże związek uchwalili, że kierowca zjeżdżający awaryjnie traci premię motywacyjną.

Potrąca się również premie regulaminowe za nadmierne zużycie paliwa, wynikające z braku pomp paliwowych, sprzętu pomiarowego, kwalifikowanych mechaników („S Podbeskidzia” nr 95).

Grupa kobiet obsługujących maszyny dziewiarskie w ZWO „Vera” śladem pracowników „Feniksa” wystąpiła do dyrekcji o przydział dodatkowych maszyn do obsługi dla zwiększenia zarobków. W efekcie przy nierytmicznych dostawach przędzy produkcja i płace niewiele wzrosły.

Pracownicy „Feniksa” doprowadzili do zwielokrotnienia liczby obsługiwanych maszyn, pozabawili się wolnych sobót (czasem niedziel i świąt!), aby wykonać normę muszą pracować często ponad 12 godzin dziennie. Wszystko to za płace, które już doganiają się przez średnie zarobki w przemyśle włókienniczym („Biuletyn Łódzki” nr 117).

Załoga Zakładów Metalowych w Golebiowie (radomskie) zmuszona w ostatnim kwartale 1987 do pracy w wolne soboty, płatnej jak za godziny nadliczbowe w zwykły dzień roboczy. Na specjalnie zwołanych zebraniach dyrekcja wyjaśniała, że planu i tak nie da się uratować, ale pracować trzeba i jeśli załoga nie przyjmie tej

Wtorek. John Whitehead w Warszawie był pełen entuzjazmu: w ciągu roku w PRL nastąpił „przełom we wszystkich dziedzinach”, w tym praw obywatelskich - powiedział dziennikarzom. Dwa dni później w Bukareszcie bardzo ostro skrytykował Ceausescu, który „wydaje się dotknięty każdą wzmianką o prawach człowieka”.

W wyborach stanowych w Tripura (Indie) partia kongresowa Rajiva Gandiego zdetronizowała rządzących tu od 10 lat komunistów. Rzecznik policji był podwójnie zadowolony: po fałt terroru w ubiegłym tygodniu oczekiwali najgorszego; tymczasem „oprócz ostrzelania kilku lokalnych wyborczych z broni maszynowej nie mieliśmy żadnych kłopotów”.

Środa. Ogłoszono nowy cennik najdroższej w Polsce warszawskiej komunikacji miejskiej: od 1 marca drożej o 60-150%. W relacji do średnich zarobków bilet kosztuje już tyle, ile np. w Włoszech, gdzie przedsiębiorstwa są głównie prywatne i dochodowe. W Warszawie wpływy pokrywają 30% kosztów.

Czwartek. Władze PRL ogłosiły, że zgadzają się na utworzenie fundacji Rockefellerów. Startuje ona z kapitałem 2,5 mln dolarów. Z USA trafi do Polski pasza dla tuczników, które przetworzone na szynkę pojadą spowrotem. Przesięwzięcie, często mylone z niedoszą Fundacją Rolną Episkopatu, będzie w pełni kontrolowane przez państwo i przyniesie ma duże zyski Amerykanom.

Piątek. Światową sensacją polityczną stało się postanie Jartuzelskiego odczytane w Jerozolimie na pol-

propozycji, przyjdzie nakaz „z góry”. W pierwszą sobotę wyprodukowano maszyną dające ok. 200 tys. zł zysku, pracownikom wypłacono 2 mln zł („Wolny Robotnik” nr 64).

Dwaj jawni przedstawiciele Komisji Zakładowej „S” Portu Gdańskiego w oświadczeniu z 11 XII za protestowali przeciwko decyzji dyrekcji odraczającej część wypłat za listopad aż do początku 1988: „Godzi to w podstawową zasadę, że za wykonaną pracę należy się zapłata w terminie określonym w regulaminie pracy. Domagamy się natychmiastowego wypłacenia wstrzymanej części jeszcze przed świętami”. Neozwiązkowi zachowali powściągliwe milczenie, a dyrekcja ukarała Jana Hajasa naganą za podpisanie oświadczenia.

W sobotę i niedzielę 12-13 XII 87 większość robotników przedsiębiorstwa Rejonu II nie zgłosiła się do pracy, by zaprotestować przeciw manipulowaniu funduszem „płac” przez dyrekcję portu. Chciano ich „biowiem zatrudnić wg stawek i na listę plac spółdzielni wykonujących prace dla portu. Stawki te za soboty i niedziele są zbliżone lub niższe od zwykłych stawek portowych, a zarobki nie liczą się do bazy, wg której ustala się emeryturę, przynastkę, stawki urlopowe itp. Jest sprawą niezrozumiałą, dlaczego dyrekcja rezygnuje z zysku na rzecz spółdzielni, która niewiele robiąc zarabia milionerzy.

10 XII 87 uderzony został przez dzwigi robotnik Ryszard Kowalski. Była to jego druga zmiana. Pierwszą odpracował w porcie, o 15.00 podjął pracę w spółdzielni pod innym nazwiskiem. Takie praktyki są obecnie powszechne, ostrzegaliśmy przed nimi, gdy powstawały spółdzielnie śniadujące na rzecz portu. Ciekawi jestem, kto sporządził protokół powypadkowy? Kto wypłaci odszkodowanie? Czy R. Kowalski w ogóle je otrzyma - bo formalnie nie pracował? („Portowiec” nr 113).

(skrót redakcji TM)

Tydzień w tygodniu

2 - 8 lutego

sko-żydowskiej konferencji historyków: władze PRL zamierzają uznać represje

Marca 68 za błąd polityczny. Nowa wykładnia będzie zapewne tylko kolejnym przybliżeniem rzeczywistości, ale już sama zapowiedź jest istotnym gestem wobec Izraela.

Tegoż dnia PAP doniósł: „Próba przedostania się komandosów palestyńskich przez granicę izraelsko-libańską przyniosła ofiary w ludziach”. Chcieli się wyrwać z terenów okupowanych i zgineć! Nie, szli z Libanu do Izraela i zastrzelili kilku Izraelczyków. Nad Jordanem co dzień giną Arabowie i obrazu izraelskiej polityki dodatkowo psuć nie trzeba.

Sobota. Zbiórka na pomoc charytatywną dla Afryki i rodzimych biednych przyniosła w Anglii 6 mln funtów. Nawet poważni ludzie interesu paradowali po ulicy w czerwonych plastikowych nosach, które rozdawano w zamian za datki. Szkoda, że u nas nigdy nie podano, ile przyniosła uliczne zbiórki na PCK i czy harcerze nie zrabowali więcej zbierając w tym czasie butelki.

Niedziela. Prezydent Arias wezwał Kubę i ZSRR do wstrzymania pomocy dla lewicowych przyzantów w Ameryce Środkowej. Pochwalił też Kongres USA za głosowanie przeciw dotacjom dla nikaraguańskich kontr - „gest wobec planu pokojowego, a nie wobec prezydenta Ortegi”. Contrás zagrozili zerwaniem rozmów z sandinistami, gdyż po decyzji Kongresu mogą tylko negocjować warunki kapitulacji. Już wiadomo, że planowane na ten tydzień spotkanie będzie przełożone.

K. Pajka